Będzińskie historie miłosne.

Ona – niepoprawna romantyczka, szkolny kujon siedzący z nosem w książkach i stroniący od imprez czy dyskotek. Na pierwszą dyskotekę (nie szkolną) poszła w wieku 16 lat, wyciągnięta przez koleżankę. Faceci raczej nie zwracali na nią uwagi – skryta, z brakiem wiary w siebie, unikająca tych przystojniejszych, żeby nie spłonąć rumieńcem i nie zrobić z siebie pośmiewiska.

On – typowy macho. Określany mianem „bawidamka" czy „playboya". W szkole raczej przejawiał zdolności dyplomatyczne, nie dydaktyczne. Nie chodzi o to, że nie chciał się uczyć.. co to, to nie. Ale wolał spożytkować energię na kontakty towarzyskie. Był ogólnie lubianą osobą. Znany przez wszystkich, przez wszystkich lubiany za swój urok osobisty i przebojowość.

Czy tych dwoje może połączyć prawdziwe uczucie? Czy w codziennym pędzie mogą się odnaleźć dwie na pozór odmienne dusze? Oto ich historia – historia, która rozgrywa się w naszym pięknym mieście – Będzin.

Ona

Odezwał się.. Po 3 latach.. i to tylko po to, aby pochwalić się pierścionkiem zaręczynowym dla innej… Ależ mnie zdenerwował. Moja – wydawać się mogło „wielka miłość" – pierwszy facet, z którym mogłam bezproblemowo porozmawiać i to tylko dlatego, że Go nie widziałam – rozmawialiśmy przez CB-radio. Wszystko było pięknie – dogadywaliśmy się jak stare dobre małżeństwo dopóki Go nie zobaczyłam. Po pierwszym spotkaniu coś się zepsuło. Był przystojny, bogaty, z gronem wielbicielek u boku, więc od razu włączyła mi się blokada. Zapraszał na basen, spotkania, ale na żadne nie poszłam, bo gdzie ja – brzydkie kaczątko, nieśmiała, z wiecznym kompleksem grubych nóg miałam się pokazać na tle Jego wypielęgnowanych Barbie. Więc znajomość dość szybko wygasła, a dodatkowo jeszcze pochłonęły mnie studia i moja wieczna mania pokazania się z jak najlepszej strony na uczelni. Owszem przytrafiały się w międzyczasie jakieś sympatie, ale nic, co by było odwzajemnione.
Tak więc po nieudanym spotkaniu po latach z Panem P. postanowiłam jakoś zająć myśli na weekend, który spędzałam w domu. Akurat zadzwoniła koleżanka, że mają spotkanie oazowe na plebanii. Cóż.. w końcu miałam czas, żeby się tam udać. To było przecież najlepsze miejsce, żeby nie myśleć o facetach – tak mi się przynajmniej wydawało.

On

To miał być zwykły wieczór – spotkanie oazowe, na które od czasu do czasu udawało mi się zajrzeć. Szkolni znajomi, żarty, ukratkowe spojrzenia koleżanek… I nagle pojawia się Ona – blondi w czerwonym golfie. Akurat robiłem herbatę, więc zaproponowałem, że Jej też zrobię, ale grzecznie odmówiła. Usiadła na końcu i nieśmiało zerkała zza opadających na Jej twarz blond włosów. Wyglądała tak słodko i niewinnie.. Normalnie nie mogłem od Niej oderwać wzroku. Chyba to zauważyła, bo się przesiadła obok księdza i tam śpiewała w najlepsze. Przesiadłem się więc i ja – naprzeciw Niej, żeby móc nadal się w Nią wpatrywać. Gapiłem się tak na Nią cały wieczór, aż spotkanie dobiegło końca. Kiedy w wieczornej poświacie żegnała się z koleżanką postanowiłem przejść obok, w tym momencie Basia odwróciła się o 180 stopni wpadając prosto na mnie. Zawstydzona przeprosiła, rzucając na odchodne „cześć" i zwiała.

Ona

Co za typ.. natarczywy… i w ogóle jak On wygląda? Wielkie bary, obcisły ciemny golf i gapi się jak „sroka w gnat". Nie po to poszłam na oazę, żeby mnie jakiś gościu peszył! Jak On miał na imię? Ach.. Patryk. Skąd On się w ogóle wziął? Nie kojarzę, żebym Go gdzieś już widziała. Widać, że nie ma co robić, tylko na siłowni siedzi.

Z jednej strony Patryk denerwował mnie swoim gapiostwem, a z drugiej mnie zaciekawił, bo przecież co Mu się mogło we mnie spodobać?

Z niecierpliwością czekałam na kolejną oazę, żeby zobaczyć rozwój sytuacji.

W końcu nadszedł piątek. Na oazę przyszłam wcześniej, żeby się podpytać o jegomościa, który tak mocno zapadł mi w pamięci. Dowiedziałam się, że akuratnie jest w Kościele i słuchajcie – nowość: służy przy Mszy wieczornej! Wszyscy oczekujący na zebranie oazowe byli zdziwieni, bo przecież Patryk-playboy, według opinii większości przychodził na oazy tylko po to, żeby się na „laski" pogapić. Po tych nowinach obraz chłopaka nieco stracił u mnie na wartości, ale przecież nie po to przyszłam na oazę, żeby mi jakiś wysportowany koleś zawrócił w głowie i później złamał serce. Najlepiej postaram się Go ignorować.

Z takim zamiarem starałam się skupić na śpiewanych pieśniach i rozmowach moderowanych przez Księdza. Niestety wzrok sam uciekał w stronę Patryka, który jakby nigdy nic olał mnie totalnie i skupił się na flircie z oszalałą ze szczęścia Marlenką! „Dupek" – pomyślałam sobie – „Nie dam się wciągnąć w żadne gierki tego podrywacza!"

On

Przynęta rzucona. Jeśli nie wiecie - to Was oświecę, bo to zawsze działa. Najpierw się gapisz na laskę na tyle niedyskretnie, żeby zauważyła Twoje zainteresowanie, a przy następnym spotkaniu ją olewasz. Takie zachowanie zawsze przykuwa uwagę płci pięknej.

Ona

Kolejna oaza. Tym razem postanowiłam zagrać Jego kartami - niech poczuje to, co ja. Rozmawiałam ze wszystkimi, a Jego olewałam. Jednocześnie próbowałam dowiedzieć się od koleżanek o Nim jak najwięcej – wybadać „co w trawie piszczy". Marlenka zachwycała się Patrykiem na każdym kroku – same „Ach" i „Och" – musiałam poszukać wiarygodniejszego źródła. W drodze powrotnej do domu rozmawiałam z Bożeną, z którą znam się od dziecka. Doradziła mi spróbować tej znajomości, mimo że Patryk jest młodszy ode mnie o 3 lata. Wg niej jest „doroślejszy" niż nie jeden starszy chłopak. Tak więc postanowiłam poznać Patryka bliżej, a że mój nieśmiały charakter nie pozwalał na rozmowę wprost – zdecydowałam zacząć bliższą znajomość poprzez sms-y.

Był wieczór. Napisałam do naszego wspólnego kolegi, czy mógłby podać mi numer telefonu do Patryka. Po krótkim czasie bez zbędnych pytań otrzymałam numer. Treść SMS-a miałam już wymyśloną. Postanowiłam napisać słowa refrenu piosenki: „W taką ciszę" Universe. Zadowolona z anonimowości sms-a poszłam wziąć kąpiel.

On

Wracałem właśnie z Adamem ze zbiórki harcerskiej, kiedy mój towarzysz odebrał sms-a. Zapytałem z kim pisze, na co On odparł, że z Basią. Wiele nie myśląc poprosiłem o Jej numer telefonu. Postanowiłem, że napiszę do Niej zaraz po powrocie do domu. Było w Niej coś intrygującego.. nie mogłem przestać o Niej myśleć.

Nagle mój telefon zabrzęczał. Wyjąłem go z kieszeni i aż mnie zatkało.

Basia napisała: „W taką ciszę wszystkie gwiazdy na niebie wyliczę. Ciebie wołam, ale cisza i pustka dookoła".

A więc też nie jestem Jej obojętny – pomyślałem i szybko wystukałem odpowiedź.

Ona

Zaraz po moim wejściu do wanny przyszedł sms zwrotny: „Nie martw się Basiu, niedługo znowu się spotkamy".

Co za wstyd! To miał być anonimowy sms. Skąd On ma mój numer telefonu? Ja to zawsze muszę jakąś „wtopę" zaliczyć! I jak ja się teraz pokażę na oazie? „Kanałami" będę chodzić – myślałam.

Tego wieczoru wysłaliśmy sobie jeszcze kilka sms-ów i tak zaczęła się nasza znajomość – zwyczajnej dziewczyny i będzińskiego przystojniaka.

Patryk przychodził do mnie w każdy piątek po spotkaniu oazowym i siedząc w moim pokoju rozmawialiśmy do późnych godzin nocnych dosłownie o wszystkim. Dogadywaliśmy się wyśmienicie. Powoli przestawałam się wstydzić i dzięki Patrykowi nabierałam pewności siebie. Było jak we śnie – w końcu ktoś mnie akceptował i doceniał taką, jaką byłam.

Epilog

Obecnie jesteśmy ze sobą już 17 lat, z czego miesiąc temu obchodziliśmy 10-tą rocznicę ślubu. Nasze uczucie ewoluowało, bo mimo różnych przeciwności wciąż trwamy razem, niezmienne darząc się miłością.
Nasze córeczki powiedziałyby na zakończenie: „I żyli długo i szczęśliwie".

Tego właśnie życzymy wszystkim czytającym: PRAWDZIWEJ, SZCZĘŚLIWEJ MIŁOŚCI NA CAŁE ŻYCIE!

Kochani warto jest wierzyć w szczęśliwe zakończenia, bo często się zdarzają. Wiele jest tego dowodów wokół nas. Wystarczy otworzyć nie tylko oczy, ale również serce.